

wę dzieci w ochronie czy młodzieży, kobiety z początku powoli i niechętnie jakby z pewną obawą narażenia się na śmiech, a stopniowo coraz śmielej jedna przez drugą zaczynają mówić; wtedy wychodzą ich bólaczki, ich sprawy. Wysłuchawszy tego wszystkiego, zabieramy głos, mówimy jasno, prosto, wesoło, że to nic nowego, wiemy o tem, że dzieci małe zasypują gliną, że matka karmi dziecko prawie całą noc, że jest to bardzo szkodliwe i dla dziecka i dla matki i t.d. i t.d. Powoli tłumaczymy, a w rezultacie kobiety przychodzą w tygodniu z zapytaniem z prośbą jeszcze o wyjaśnienie, oczywiście każda z osobna i w sekrecie, czasem wyjątkowo, ze dwie razem. Na innym zebraniu w sprawach ogólnych mówimy o zastraszającym wzroście *gruźlicy* na wsi, tłumaczymy znaczenie higieny, mycia łyżek, jedzenia nie z jednego talerza; rezultatem takich pogadań jest samorządna prośba kobiet o kilka wykładów podstawowej higieny; o ile tylko możemy, dajemy im lekarstwa, po jakimś czasie zrozumieją znaczenie doraźnej pomocy i zapragną mieć apteczkę, jak również nauczyć się, co i w jakim wypadku stosować.

Kiedy indziej znów mówimy o odżywianiu, o gotowaniu, przedstawiamy im, ile przy dobrej woli i pracy można zrobić potraw z tego kartofla, żeby domownikom odmienić trochę urozmaicić jedzenie; rezultatem tego będzie *kurs gotowania*. I tak powoli, powoli, a właściwie umieszczamy w zebraniu różańcowem cały dzień ich życia, zaczynając od rana *zachęcamy do wspólnego pacierza* z dziećmi, skierowania myśli i woli, co by można dziś zrobić dla swojej duszy, w czym się przezwyciężyć, z którą sąsiadką się nie kłócić, nie wyzywać, komu przyjść z pomocą na wsi it.d. Zachęcamy, by wieczór również pacierz był wspólny z cichym rach. sumienia, nie wtedy mówiony gdy ojciec chrapie pod kominem, syn rozwalił się na ławie, a dzieci płaczą przed snem, ale zaraz wtedy gdy wszyscy skończyli wieczerek.

Mówimy też na zebraniach *o pracy kobiet wspólnej*, zbiorowej dla parafji o jakimś czynie; kobiety płacą po 10 gr. miesięcznie; gdy uregulują swoje różańcowe wydatki, zostaje zawsze pewna większa suma, za którą można już coś kupić dla kościoła. (n.p. 4 moje koła z tych 10 gr. zakupiły za 45 zł. latarnię dla chorych). A co to była za radość! Widzą, że nie odczuły braku tych 10 gr. a za to one, one kupiły, cieszą się jak dzieci z zabawką.

To byłby ogólny szkic pracy nad kobietą. Mam wrażenie, że wtedy nam praca dobrze pójdzie, gdy zdobędziemy się nie na jednorazowy wysiłek ale na stałą, konsekwentną pracę we wszystkich dziedzinach życia doty-

czących kobiety. Trzeba jeszcze pamiętać o jednym; kobiety na wsi mieszkają tak blisko siebie, mają tyle zawiści, zazdrości, tak są podejrzliwe, nieufne same do siebie bez najmniejszego powodu, poprostu o gęś, co przeszła za blisko, gotowa być całą historja i to jaka! Więc nie dopuszczać i *nie wysłuchiwać żadnych plotek* jednej na drugą. Gdy przyjdzie jedna odesłać rzecz do zelatorki, niech zbada i niech razem przyjdą. Najczęściej nie przychodzi żadna i zgoda. Pozytywną taką robotą będzie nie tylko nie dopuszczać do bajek i wpływać na zgodę, ale wykazywać dobre strony tej kobiety, na którą skarżą; to wpływa ogromnie dodatnio, bo przecież każdy ma te czy inne zalety i dobre strony charakteru.

Czasem są sprawy poważne, a wtedy trzeba dobrze rzecz zbadać od kilku kobiet i ową winowajczynię zawezwać, porozmawiać raz i drugi, nieraz wypadnie dla przykładu wykluczyć, ale robić to nie z radością, tylko ze smutkiem, łagodząc jej przewinienia, starając się wejść w położenie, tłumacząc kobietom: „kto jest bez winy niech pierwszy rzuci kamień“. W ten sposób nauczamy ich *miłości bliźniego* a często się okazuje, że winy niema, może jakiś pozór, który złośliwe czy zazdrosne jednostki wzięły za straszne przewinienie. Nie rządzić się nigdy wolą jednostek ale wolą ogółu; wtedy będzie praca szła dobrze. Niestety i zelatorki nieraz chcą narzucić swoją wolę, swoje sympatje i antypatje; wystrzegać się tego bardzo, tak samo nie można kobietom wytykać programu pracy odrazu we wszystkich dziedzinach życia, tem się je zniechęci, przeraża się, zabije się ich dobrą wolę, *ale pomalutku, krok za krokiem*, jak zawsze z rozwojem życia wewnętrznego przyjdzie i ofiarność dla innych. Mam w M. takie koło, w którym kobiety same prosiły mnie o zwolnienie ze składek dwie siostry różańcowe, bo są biedne; trzeba nieraz pomóc; a przecież u nich ciężko wzbudzić ducha społecznej ofiarności. Z rozwojem życia wnet przyjdzie i miłość bliźniego i ciche podanie się woli Bożej; nieraz ciężkie są sprawy i zawiśnięcia a jednak i wśród nich trafiają się kobiety, przed którymi trzeba być i z czecią i z podziwem, których zdanie jest rozumne, logiczne, pełne miłości, podyktowane światłem z góry. Doprawdy praca wśród kobiet nie jest trudna, ich życie domowe zbliżone do naszego i one mają podobne kłopoty i trudności, z którymi bez pomocy i uświadczenia walczyć ciężko. A przecież kobieta to strażniczka ogniska rodzinnego. Kobieta matka — ze zdaniem jej we wsi więcej się liczą dzieci niż z ojcem, kobieta matka, od niej zależy czy pozwoli, czy nie, należeć do kruszaty czy do P. S. M. Kobieta to matka, ona kształtuje duszę dzieci i my tej kobiecie spo-